

KRZYSZTOF NOWAK

Karola Jungi drogi i bezdroża polityczne

Karol Junga (1887–1943) należał do grona najwybitniejszych polskich działaczy mniejszościowych w Czechosłowacji w okresie międzywojennym. Był czołowym politykiem Związku Śląskich Katolików (ZŚIK) w ČSR, wcześniej posłem na Sejm Ustawodawczy w Warszawie (1919–1922), posłem do Sejmu Krajowego w Brnie (1928–1938), aktywnym działaczem chłopskim, spółdzielcą. W burzliwej historii polskich zmagania o narodowościowe oblicze Zaolzia ma swoje utrwalone miejsce obok takich osób, jak: Józef Badura, pastor Józef Berger, Jan Buzek, Emanuel Chobot, Piotr Feliks, Emanuel Guziur, Karol Śliwka, Leon Wolf. Działalność polityczna Jungi obfitowała w wiele, momentami zaskakujących sytuacji, osobistych zwycięstw i porażek, dzięki którym – podobnie jak E. Chobot – już za życia uchodził za postać kontrowersyjną. Znajac losy E. Chobota, warto więc bliżej przyjrzeć się aktywności K. Jungi, która również składa się na polityczny obraz stosunków polsko-czechosłowackich na cieszyńskim pograniczu w latach 1920–1938¹.

Karol Junga urodził się 28 października 1887 roku w Górnym Żukowie, w katolickiej rodzinie bogatych chłopskich „siedloków”. Nie udało mu się ukończyć polskiego gimnazjum w Cieszynie, które zamienił na niższą szkołę rolniczą i liczne kursy dokształcające, także poza granicami Śląska. Niezależnie od własnej aktywności, dobra pozycja materialna rodziców oraz zdobyte rolnicze wykształcenie szybko uczyniły z młodego Jungi znanego działacza chłopskiego. Zgodnie z tradycją, jako miejscowy katolik w 1908 roku wstąpił do Związku Śląskich Katolików, któremu wówczas przewodzili

¹ Najobszerniejszy dotychczas biogram Jungi przedstawił J. Chlebowczyk: *Karol Junga (1887–1943)*. W: *Polski słownik biograficzny*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1966, s. 326–327. Na temat działalności Chobota zob. zwłaszcza E. Długajczyk: *Udział konsula Leona Malhomme w rozbiciu Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej na Zaolziu (1934–1935)*. „Sobótka” 1993, nr 4, s. 363–375.

księża Tomasz Dudek i Józef Londzin, by w 1912 roku zostać członkiem wydziału tego stronnictwa oraz członkiem wydziału Towarzystwa Rolniczego. W latach 1918–1920 reprezentował ZŚIK w Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego jako czołowy działacz chłopskiego nurtu katolickiego na Śląsku Cieszyńskim. W 1919 roku, po udaremniionych przez wojska czeskie wyborach do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie, został jednym z kilku cieszyńskich posłów dokooptowanych do składu poselskiego².

Wybór na posła był dla Karola Jungi ukoronowaniem jego dotychczasowej działalności politycznej i społecznej oraz dowodem uznania dla jego utrwalonej wcześniej pozycji, dzięki której prezesował także przez pewien okres Bankowi Kredytowemu w Cieszynie oraz spółce rolniczo-handlowej „Ziemia”. We wrześniu 1920 roku stanął na czele szeroko rozgałęzionego na Zaolziu Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Przeszedł więc typową dla śląskiego działacza nad Olzą drogę awansu społecznego – od chłopskiej chaty, przez szkołę ludową, dalsze kształcenie w polskich placówkach – świadomie wybierając zaangażowanie w sprawy narodowe. Podobnie jak inni miejscowi Polacy, do 1920 roku miał takie same poglądy polityczne na sprawę cieszyńską, związane z utrwalaniem polskiej świadomości narodowej i walką o przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski. Poza wykształceniem uniwersyteckim, którego brak nadrabiał samokształceniem, K. Junga w pewnym sensie do 1920 roku osiągnął prawie wszystko, co aktywista lokalnego szczebla był w stanie osiągnąć. Z tej pozycji startował do dalszej działalności w zmienionej podziałem Śląska Cieszyńskiego sytuacji.

„Wyrok” Rady Ambasadorów z 28 lipca w 1920 roku postawił wielu politycznie zaangażowanych polskich Ślązaków cieszyńskich przed trudnym wyborem: zostać na stałe w Polsce, czy być częścią mniejszości narodowej w obcym państwie. Dla K. Jungi sprawa ta stała się bardziej aktualna po wygaśnięciu mandatu do Sejmu Ustawodawczego. Według opinii niektórych obserwatorów czeskich, do pozostania na Zaolziu skłoniła Jungę trudna sytuacja gospodarcza Polski, a więc twardy realizm i względy materialne³.

Trudno dzisiaj, z braku źródeł, zweryfikować tę informację. Choćby wspomniane czynniki rzeczywiście mogły stanowić pewną motywację, to jednak – analizując sytuację, w jakiej znalazł się K. Junga po 1920 roku – można dojść do wniosku, iż była ona bardziej złożona. Należy pamiętać, że Junga miał na Zaolziu spore gospodarstwo. Opuszczenie własnej ziemi nie mogło być przecież łatwą decyzją dla rolnika, nawet przy podkreślanym przez czeskich obserwatorów znacznym (ponad 0,5 mln koron) zadłużeniu jego gospodarstwa⁴. Dalsza działalność polityczna w Polsce – po odejściu z funk-

² J. Chlebowczyk: *Karol Junga...*, s. 326.

³ Zemský archiv Opava, Policejní ředitelství Moravská Ostrava (dalej: ZAO, PŘMO), Presidiální spisy (dalej: PS), sygn. 5/8/113.

⁴ Tamże.

cji poselskiej, przy trudnej sytuacji finansowej cieszyńskich instytucji gospodarczych i chaosie związanym z podziałem regionu – mogła się okazać znacznie utrudniona dla kogoś, kto dawniej nastawiony był na dość jednostronny rodzaj aktywności, która w nowych warunkach traciła na znaczeniu, o czym przekonało się wielu regionalnych polityków po zdecydowaniu się na emigrację do Polski. Działając z kolei na Zaolziu w sytuacji, gdy główny cel polskiej aktywności – obrona przed wynarodowieniem – pozostawał taki sam, jak w czasach austriackich, Junga od razu plasował się w pierwszym szeregu czołowych polityków mniejszościowych.

Pierwsze miesiące aktywności Karola Jungi, po ostatecznym już zdecydowaniu się na pozostanie w ČSR, wiązały się z ratowaniem kondycji spółki „Ziemia”, a także uczynienia z niej atrakcyjnej dla Polaków instytucji gospodarczej, mogącej konkurować ze spółkami czeskimi. W działalności politycznej na forum ZŚIK Junga miał jednak nie mniej ambitnego rywala. Chodziło o prezesa stronnictwa, od 1925 roku również polskiego posła do praskiego parlamentu, adwokata z Frysztatu, dra Leona Wolfa⁵.

Podobnie jak Junga, także i Wolf jako działacz narodowy wywodził się ze środowiska chłopskiego i zaczynał swoją drogę polityczną od lokalnych organizacji. W 1912 roku został członkiem wydziału ZŚIK. W 1914 roku był członkiem Sekcji Śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego, organizując akcję legionową, a potem członkiem Rady Narodowej. W 1918 roku L. Wolf został wiceprezesem ZŚIK. K. Junga zdobywając poselski mandat w Warszawie, przebił L. Wolfa we wszystkim. W lutym 1920 roku zastąpił go na stanowisku wiceprezesa ZŚIK (prezesem był ks. Józef Londzin). Jednak po podziale Śląska Cieszyńskiego praca K. Jungi w sejmie warszawskim straciła na znaczeniu. Tymczasem L. Wolf już od jesieni 1920 roku reorganizował ZŚIK na Zaolziu i to jemu jako prezesowi organizacja ta zawdzięczała swoją rolę i miejsce na scenie politycznej. L. Wolf był politykiem wykształconym, przez pewien czas jedynym polskim adwokatem na Zaolziu, prezesem zaolziańskiego „Sokoła”, twórcą „Wzajemnej Pomocy” – koordynującej pomoc prawną i materialną dla Polaków za Olzą, cenionym przez dyplomację polską rzecznikiem ludności polskiej, przewodniczącym Polskiego Związku Ludowego – platformy konsultacyjnej ZŚIK, Stronnictwa Ludowego – tradycyjnie skupiającego polskich ewangelików i propolskiego skrzydła separatystycznej Śląskiej Partii Ludowej. W 1925 roku został wybrany posłem⁶. Teraz Wolf był górą, z czym Junga musiał się liczyć.

Mimo wspólnych interesów, wśród działaczy polskich partii za Olzą prędzej czy później musiały się też pojawić dawne i nowe antagonizmy.

⁵ Szerzej zob. K. Nowak: *Leon Wolf (1883–1968). Biografia polityczna*. Katowice 2002.

⁶ Tamże.

Także ambicjonalne, co w tak specyficznym środowisku trudne było do uniknięcia. Nadal więc dawały znać o sobie spory wyznaniowe, zwłaszcza między ZŚIK a SL. Poza ramy regionalne wykraczały spory „narodowców” (ZŚIK i SL) z Polską Socjalistyczną Partią Robotniczą oraz tych trzech partii z komunistami⁷. Z kolei do znanych zaolziańskich konfliktów politycznych na tle personalnym należał przede wszystkim spór wokół osoby E. Chobota z PSPR, ze swoim apogeum w latach 1934–1935⁸. Konflikt Junga – Wolf okazał się kolejnym najbardziej charakterystycznym, będąc też znaczącym składnikiem politycznej drogi żukowskiego działacza. Na dobre zaostriżył się on po wyborze Wolfa do Zgromadzenia Narodowego w Pradze.

Pomimo iż L. Wolf został wybrany przez koalicję partii polskich i deklarował się jako reprezentant wszystkich Polaków, to jednak splendor z tym związany faktycznie obniżył jego pozycję w ZŚIK. Zgodnie z przedwyborczą umową L. Wolf, nie chcąc być posądzanym o stronnictwość w parlamencie, musiał bowiem zrezygnować z prezesury w swojej partii. Nowym prezesem został Paweł Lipka, nauczyciel z Piosku⁹.

W marcu 1927 roku K. Junga został wiceprezesem ZŚIK. Wraz z P. Lipką, ks. Franciszkiem Moronim i ks. Rudolfem Płoszkim utworzył tzw. czwórkę, grupę, która odtąd miała kierować Związkiem. L. Wolfa w tym układzie nie było. Z podjętych wkrótce przez K. Jungę działań w ramach ZŚIK wynikało, iż chciał wzmocnić wyznaniowy charakter partii. Szukał poparcia u ks. J. Londzina w Cieszynie, który – rozumując w kategoriach regionalnych – nie był zadowolony z realizowanej przez L. Wolfa ponadwyznaniowej linii politycznej na Zaolziu. Z pomocą J. Londzina Karol Junga doprowadził do założenia pisma ZŚIK „Nasz Kraj”, którego pierwszy numer, mimo sprzeciwu L. Wolfa obawiającego się nowych niesnasek wyznaniowych i upadku „Gazety Kresowej”, ukazał się 1 lipca 1927 roku. Zadaniem „Naszego Kraju” miało być zapewnienie katolikom odpowiedniego miejsca na zaolziańskim rynku prasowym w sytuacji, gdy wychodząca od 1921 roku „Gazeta” miała charakter ponadpartyjny, socjaliści polscy wydawali „Robotnika Śląskiego”, a „Ewangelik” był – zdaniem K. Jungi – faktycznie organem SL¹⁰. W zamieszczonej w pierwszym numerze nowego pisma odezwie „Katolicy–Polacy!” stwierdzano więc, że ZŚIK jako ostatni sięgnął po „słusznie się należący” własny organ prasowy, mimo iż powstał jako pierwsza za-

⁷ K. Nowak: *Leon Wolf... O potencjale organizacyjnym Polaków na Zaolziu w latach 1920–1938* szerzej zob. D. Kadłubiec a kol.: *Polská národní menšina na Těšínsku v České Republice (1920–1995)*. Ostrava 1997; S. Zahradník: *Przejawy życia organizacyjnego Polaków w Czechosłowacji w latach 1920–1938*. „Sobótka” 1981, nr 4, s. 545–559.

⁸ Na temat „sprawy Chobota” szerzej zob. E. Długajczyk: *Udział konsula...*

⁹ K. Nowak: *Leon Wolf...*

¹⁰ ZAO, PRMO, PS, sygn. 5/1/2; 1/119/119; Statní ústřední archiv Praha, Presidium ministerstva vnitra (dalej: SUA, PMV), sygn. X/V./4/225-684-33.

olziańska partia i pierwszy rzucił hasło „do zjednoczenia stronnictw polskich po wyborach gminnych [1923 rok – K. N.] oraz do Zgromadzenia Narodowego w Pradze”. Związek miał również jako pierwszy dbać o „sprawność katolicko-polskiej świadomości w naszych stosunkach politycznych”¹¹.

W grudniu 1928 roku Karol Junga został wybrany posłem do Sejmu Krajowego w Brnie. Wybór ten był zaskoczeniem dla polityków polskich za Olzą. Wkrótce wyszło na jaw, że stanowił początek realizacji samodzielnych i na dodatek odbiegających znacznie od poglądów wielu innych działaczy zaolziańskich koncepcji politycznych żukowskiego działacza, co w dużej mierze przyczyniło się do powstania opinii o kontrowersyjności tej postaci.

Wspomniane wybory wiązały się z nowym podziałem administracyjnym Czechosłowacji i utworzeniem tzw. Kraju Morawsko-Śląskiego. W wyborach tych także zaolziańscy Polacy chcieli widzieć swoją szansę. W zmontowanym z wielkim trudem przez L. Wolfa polsko-żydowskim bloku wyborczym głównym polskim kandydatem był nauczyciel z Wędryni Gustaw Wałach, związany z propolskim nurtem ŚPL, co miało pomóc we wchłonięciu przez nurt narodowy resztek partii Józefa Koźdonia. K. Junga znalazł się dopiero na piątym miejscu listy kandydatów. Niestety, w odbytych 2 grudnia 1928 roku wyborach Polacy nie uzyskali liczby głosów gwarantujących mandat ich kandydatowi¹².

Rozumiejąc wagę uczestnictwa Polaka w pracach Sejmu Krajowego, działacze zaolziańscy podjęli więc starania na rzecz jego wyboru z puli ministra spraw wewnętrznych (1/3 posłów). Także dyplomacja polska dawała Pradze sygnały, że mianowanie Polaka byłoby w Warszawie przyjęte jako akt dobrej woli strony czeskiej. Konsul RP w Morawskiej Ostrawie Karol Ripa nie był jednak zadowolony z osoby kandydata, nieznanego w Warszawie i w Pradze. L. Wolf zaproponował więc Jana Chromika, prezesa Towarzystwa Nauczycieli Polskich, co zostało przez Warszawę zaakceptowane. Także strona czeska nie wysuwała żadnych zastrzeżeń¹³. Nieoczekiwanie jednak posłem wybrano Karola Jungę.

Okazało się, że swój wybór K. Junga zawdzięczał kontaktom z wpływowymi politykami czeskimi, przede wszystkim zaś z tzw. agrariuszami z Partii Republikańskiej. W 1927 roku nawiązał poufny kontakt z ich przywódcą Antoninem Švehlą, rok później został członkiem tej partii, bez uprzedniego powiadomienia L. Wolfa, hospitantu klubu republikańskiego w sejmie, i bez wiedzy konsula K. Ripy¹⁴, co było przypadkiem dość szczególnym. K. Junga

¹¹ „Nasz Kraj” nr 1 z 1 lipca 1927.

¹² W wyborach tych dzielnik wyborczy wynosił 40 tys. głosów. Blok polsko-żydowski uzyskał 29,6 tys. głosów, startująca samodzielnie PPSR 9,5 tys., KPCz 14 tys. głosów.

¹³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 10396, k. 140–143, 176–178, 183.

¹⁴ Moravský Zemský archiv Brno, Zemský úřad Brno (dalej: MZA, ZUB), sygn. 485–490.

rozumował następująco: po dwóch latach od wejścia L. Wolfa do parlamentu sytuacja Polaków na Zaolziu niewiele się zmieniła, a polski prawnik był postrzegany jako osoba nielojalna. Należało więc zmienić taktykę i stosunek do rządu oraz unikać podejrzeń, że się jest sterowanym z zewnątrz, czyli z Polski. Za najważniejsze K. Junga uważał pogłębienie zbliżenia z agrariuszami, krytycznymi w wielu kwestiach w stosunku do atakowanego przez Polaków ministra spraw zagranicznych Edvarda Beneša. K. Junga uzyskał od agrariuszy obietnicę dofinansowania polskich organizacji gospodarczych, co zostało przyjęte z zadowoleniem przez zaolziańskich rolników. Ważniejsze okazało się jednak dążenie K. Jungi do utworzenia sekcji polskiej w Partii Republikańskiej, opartej na polskich chłopach, przez co polskie postulaty miały nie być w Pradze ignorowane, jak to miało miejsce w przypadku L. Wolfa, prowadzącego wyłącznie politykę mniejszościową i traktowanego przez agrariuszy z dużą rezerwą¹⁵. Plany Karola Jungi wzbudziły zainteresowanie republikanów, którzy zaakceptowali jego kandydaturę na posła w Brnie, nawet pomimo sprzeciwu niektórych czeskich środowisk, w tym zwłaszcza narodowych demokratów, forsujących kandydaturę znanego działacza Slezkiej Maticy Osvěty Lidové Ferdinanda Pelca. O staraniach Karola Jungi Wolf dowiedział się już po fakcie, a sprawa ta była na tyle poważna, że ten ostatni nie wahał się wspomnieć o niej w jubileuszowym wydawnictwie z okazji 50-lecia ZŚIK¹⁶.

Wybór Karola Jungi zaniepokoił również innych działaczy zaolziańskich, a także konsula K. Ripę tym bardziej, że brneński poseł odmawiał skorzystania z finansowej pomocy konsulatu w wydawaniu „Naszego Kraju”¹⁷. Poseł L. Wolf obawiał się reakcji SL, PSPR i ŠPL. Układ: członek ZŚIK w sejmie praskim, w sejmie brneńskim i na stanowisku burmistrza ważnego dla Zaolzia miasta Karwiny (w 1928 roku urząd ten zaczął piastować członek ZŚIK dr Wacław Olszak) naruszał bowiem wielokrotnie negocjowaną przez działaczy zaolziańskich równowagę sił (także wyznaniowych) przy obsadzie ważnych stanowisk politycznych, społecznych i kulturalnych w regionie. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Rozpadł się Polski Związek Ludowy, również ŠPL i sam J. Koždoň mieli żal o odrzuceniu kandydatury G. Wacha¹⁸.

Wzmocniony politycznie jako brneński poseł K. Junga starał się dalej umacniać swoją pozycję w chłopskich środowiskach Zaolzia, także ewangelickich, rywalizując przy tym otwarciem z ugruntowaną wśród nich pozycją Karola Jasia z SL. W jego planach leżało także dalsze wzmacnianie religijnego charakteru ZŚIK przez skupianie wokół siebie konserwatywne-

¹⁵ Tamże.

¹⁶ L. Wolf: *Historia Związku Śląskich Katolików*. Český Těšín 1933, s. 14.

¹⁷ MZA, ZUB, sygn. 485–490.

¹⁸ L. Wolf: *Historia Związku...*, s. 14; „Nasz Lud” [organ ŠPL] nr 4 z 19 stycznia 1929.

go chłopskiego skrzydła organizacji jako przeciwwagi dla środowisk robotniczych, optujących za L. Wolfem¹⁹. Z kolei PSPR zarzucał lekceważenie problemów rolników, którzy według niego stanowili główną podporę zaolziańskiej polskości. Dążył również do założenia katolickiego towarzystwa rolniczego i podważenia znaczenia działającego od 1869 roku Towarzystwa Rolniczego, w którym tradycyjnie przez wiele lat prym wiodli ewangelicy (ale którego i on był również aktywnym działaczem, i które – notabene – miało siedzibę na terenie jego posesji). Alternatywną dla związku z agrariuszami koncepcją były dla K. Jungi także plany utworzenia na Zaolziu ponadwyznaniowej polskiej partii chłopskiej pod jego przywództwem²⁰. Jednak w sytuacji, kiedy brneński poseł podkreślał konfesyjny charakter ZŚIK, trudno przypuszczać, aby zdołał przekonać do tych planów ewangelickich chłopów z SL.

Pozycję Karola Jungi dodatkowo wzmacniał fakt, iż minister spraw wewnętrznych Jan Černý, który go mianował posłem, wyraźnie zaznaczył, iż jego wybór stanowi przejaw tendencji zbliżeniowych Pragi, o czym Junga powiadomił niezwłocznie konsula K. Ripę²¹. Dyplomacja polska w ČSR z uwagą obserwowała więc pierwsze kroki K. Jungi w Brnie. Doceniała akt dobrej woli rządu praskiego²², lecz wątpliwości co do niejasnych kontaktów politycznych zdolnego, a przy tym i ambitnego działacza pozostały. Początkowe obawy na temat ewentualnego zachwiania jedności polskiego obozu w ČSR w relacjach z Pragą po wyborze K. Jungi na posła okazały się jednak niezasadnione. Podobnie jak L. Wolf w Zgromadzeniu Narodowym, także K. Junga w Sejmie Krajowym prezentował bowiem te same zasadnicze postulaty mniejszości polskiej w ČSR, w podobnym tonie wypowiadał się na zaolziańskich wiecach i zebraniach, wraz z innymi działaczami brał udział w pracach Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, był także jednym ze stałych korespondentów popularnego w Polsce „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”²³. Stwierdzenie K. Ripy: „mamy kontakt z Jungą”, którego zachowanie miało być „bez zarzutu”, w raporcie konsularnym z 28 marca 1929 roku, omawiającym sposób uzgadniania z brneńskim posłem szczegółów jego interwencji sejmowych oraz obietnice L. Wolfa, iż będzie z nim współpracował i starał się wpływać na jego postawę w sprawach „ogólnozaolziańskich”, podziaływały uspokajająco. Fakt lepszych, niż w przypadku L. Wolfa, kontaktów K. Jungi z republikanami dawał Warszawie też dodatkową gwarancję

¹⁹ AAN, MSZ, sygn. 10006, k. 12–18.

²⁰ SUA, PMV, sygn. X/W/4/225-684-33.

²¹ AAN, MSZ, sygn. 10392, k.31–36: Ripa do MSZ, 28 marca 1929.

²² Tamże.

²³ AAN, Konsulat RP Morawska Ostrawa (dalej: KRPMO), sygn. 36, k. 77–79: Malhorme do Pragi, 9 kwietnia 1934.

utrzymywania wśród Zaolzian kursu aktywistycznego, a więc zgodnego z jej aktualną podówczas linią polityczną w stosunkach z ČSR²⁴.

Kiedy z końcem 1929 roku wygasł mandat poselski L. Wolfa (ludność polską zaczęli reprezentować J. Buzek i E. Chobot), frysztacki mecenas podjął kontrofensywę na gruncie partyjnym. 15 grudnia 1929 roku na zjeździe ZSIK ponownie wybrano go na prezesa stronnictwa. Wypowiedzianą na zjeździe opinię L. Wolfa, że lepiej się wiązać politycznie „z równym niż z silniejszym”, obserwatorzy odebrali jako krytykę zbliżania się Zaolzian do ugrupowań czeskich, co dotyczyło zbyt daleko idących – zdaniem mecenasa z Frysztatu – kontaktów PSPR z czeskimi socjaldemokratami, przede wszystkim jednak chodziło o postępowanie K. Jungi²⁵. Były poseł z Frysztatu, w odróżnieniu od swego adwersarza, niechętnie także odnosił się do planów konsula K. Ripy, związanych z planami zorganizowania – pod patronatem rządów obu krajów – konferencji polsko-czeskiej w sprawie Zaolzia, mającej spacyfikować napięcia narosłe wśród Zaolzian po uznanym przez nich i przez opinię publiczną w Polsce za sfałszowany spis ludności z 1 grudnia 1930 roku. L. Wolf nie wierzył już w możliwość bliższego dialogu ze stroną czeską i obstawał przy zradykalizowaniu nastawienia do władz czeskich. Z takimi poglądami nie mógł jednak podówczas szukać poparcia w konsulacie, który – realizując wytyczne centrali co do kierunku działań politycznych na Zaolziu – korzystał z pośrednictwa K. Jungi w kontaktach z Czechami²⁶. Wydaje się jednak, że i w tym przypadku w poczynaniach frysztackiego mecenasa, odsuwanego przez brylującego wtedy w zaolziańskiej polityce rolnika z Górnego Żukowa wyrażnie „do drugiej linii”, zaznaczały się także momenty subiektywne.

Przewodnicząc od 1930 roku Komitetowi Międzypartyjnemu Stronnictw Polskich, Karol Junga wyraźnie kreował się na jedyne polityka polskiego w ČSR, z którym strona czeska skłonna była rozmawiać na temat Zaolzia. Uważał, że również J. Buzek i E. Chobot nie byli w stanie wiele osiągnąć, gdyż domaganie się rozwiązań systemowych na szerokim forum parlamentu nie było najlepszym wyjściem. 7 grudnia 1932 roku na posiedzeniu Komitetu wyśmiał nawet efekty starań obu posłów o zwiększenie dotacji władz czeskich na polskie szkolnictwo, kiedy to z postulowanej sumy 60 tys. koron uzyskali jedynie 20 tys. Ich niepowodzenia miały być dowodem na słuszność jego drogi ku agrariuszom (do której udało mu się w tym czasie chwilowo przekonać Jarosława Waleczkę – redaktora pisma SL „Prawo Ludu”) i na konieczność zmiany dotychczasowej taktyki domagania się od władz czechosłowackich realizacji gwarantowanych ustawowo praw mniejszościo-

²⁴ Szerzej zob. J. Januszevska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925–1937)*. Katowice 2001, s. 65–66, 82.

²⁵ „Nasz Kraj” nr 17 z 18 grudnia 1929.

²⁶ AAN, MSZ, sygn. 10442, k. 66–70: Ripa do MSZ, 27 sierpnia 1931.

wych na rzecz polityki „drobnych kroków”, czyli stopniowego wysuwania coraz to nowych, ale tylko konkretnych postulatów, co – jego zdaniem – mogło przynieść lepsze rezultaty²⁷.

Dalsza ignorancja Pragi wobec polskich działań na rzecz upaństwowienia gimnazjum Macierzy Szkolnej w Orłowej oraz brak reakcji na inne postulaty w zakresie szkolnym i polityczno-administracyjnym spowodowała, że 2 września 1933 roku wydział ZŚIK na wniosek L. Wolfa podjął uchwałę wzywającą posłów polskich do wystąpienia z klubu koalicji rządowej. 11 września na posiedzeniu Komitetu Międzypartyjnego doszło do ostrej wymiany zdań na ten temat. E. Chobot z J. Buzkiem zaprotestowali przeciwko nieuzgodnionej wcześniej z pozostałymi stronnictwami deklaracji, zapytując przy tym L. Wolfa, czy odnosi się ona również do K. Jungi – posła i członka klubu agrariuszy w Brnie. L. Wolf wołał jednak uniknąć odpowiedzi, gdyż wydział ZŚIK jednoznacznie tego od swojego członka nie zażądał, co wywołało ostrą reakcję członków PSPR i SL. Sam K. Junga zresztą już z góry oświadczył, że sprawa ta jego osoby nie dotyczy. Kiedy jednak K. Junga zaczął głosić potrzebę założenia osobnego katolickiego towarzystwa rolniczego, L. Wolf zagroził mu usunięciem z ZŚIK²⁸. Stosunki brneńskiego posła z L. Wolfem, J. Buzkiem i E. Chobotem stawały się coraz bardziej napięte. Konsul K. Ripa zdecydował się więc na interwencję.

Nagle opuszczenie koalicji sejmowej przez Polaków nie leżało jeszcze w tym czasie w interesie Warszawy, nie mówiąc już o groźbie destabilizacji obozu polskiego w ČSR w sytuacji, gdy od połowy 1933 roku rząd polski, na skutek rozwoju sytuacji międzynarodowej, zaczął diametralnie zmieniać wcześniejszą linię polityczną wobec Pragi, wycofując się z popierania za Olzą postaw aktywistycznych²⁹. W działaniach na rzecz utrzymania jednolitego frontu polskiego K. Ripa odbył wiele rozmów z zaolziańskimi działaczami, przede wszystkim zaś z liderami ZŚIK. Od członka wydziału Związku ks. Rudolfa Płoszka usłyszał, iż K. Junga unika otwartego starcia z L. Wolfem, gdyż zdaje sobie sprawę, że polski adwokat ma nadal silną pozycję w stronnictwie. W przeciwnym razie K. Junga pozostałby na Zaolziu bez politycznego zaplecza. Zdaniem ks. R. Płoszka, antagonizm tych dwóch działaczy nie zagrażał zwartości ZŚIK. Sam K. Junga podczas rozmowy z konsulem, określającym go w swoich raportach jako osobę nie cieszącą się wtedy za Olzą opinią „człowieka solidnego i lojalnego”, miał oświadczyć, że jest nastawiony kompromisowo do L. Wolfa i pragnie całości Związku, o ile jego prezes nie zechce go z niego usunąć. K. Ripa stwierdził, że takie

²⁷ D. Gawrecki: *Politické a národnostní poměry na Těšínském Slezsku 1918–1938*. Český Těšín 1999, s. 228–229.

²⁸ AAN, KRPMO, sygn. 33, k. 1–3: Synowiecki do Ripy; Poselstwo RP Praga, sygn. 95, k. 1–3: Ripa do Pragi, 19 września 1933.

²⁹ Szerzej zob. J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce...*, s. 93–99.

posunięcie w planach L. Wolfa nie leży³⁰. Konsul powstrzymał także samego L. Wolfa, choć nie bez trudności, od opublikowania odezwy z 2 września. 9 grudnia K. Ripa doprowadził nawet do spotkania obu polityków, na którym miało dojść „do zupełnego wyrównania wszelkich nieporozumień i uzgodnienia między postem Jungą a drem Wolfem wszelkich poglądów oraz wzajemnego zapewnienia, złożonego, w formie uroczystej deklaracji, że w przyszłości będą stale współpracować dla dobra sprawy polskiej”. K. Ripa nazwał konflikt Jungi z Wolfem „najdrażliwszą kwestią” polskiego życia politycznego za Olzą, „opartą też w dużym stopniu na nienawiści osobistej”. 10 grudnia K. Ripa uzyskał z kolei zapewnienie E. Chobota, że PSPR pozostanie w Komitecie Międzypartyjnym. 14 grudnia w swoim raporcie konsul uspokoił więc Warszawę, że w roku 1934 wśród Polaków na Zaolziu „nie będzie niespodzianek”³¹.

Jak się okazało, były to słowa na wyrost. W następnych miesiącach doszło bowiem do dalszego wzrostu napięcia między poszczególnymi działaczami zaolziańskimi, także na tle politycznej aktywności posła K. Jungi. Najważniejszym punktem zapalnym był jednak oczywiście spór E. Chobota z nowym polskim konsulem Leonem Malhomme, ponoszącym w dużej mierze osobistą odpowiedzialność za jego skutki, czyli przede wszystkim rozbić PSPR³².

W lutym 1934 roku prezes L. Wolf podjął już bardziej energiczne kroki w celu usunięcia K. Jungi z ZŚIK, a także z redakcji „Naszego Kraju” za jego „konszachty z Czechami”, kiedy to ponownie podjął on samodzielne rokowania z agrariuszami, uzyskując sporą dotację na spółkę „Ziemia”. L. Wolf w odpowiednim świetle zaprezentował też brneńskiego posła konsulowi L. Malhomme, którego zadaniem było – w myśl instrukcji Warszawy – zradyzalizowanie postaw Polaków wobec władz ČSR. Zarówno konsul, jak i L. Wolf byli więc dla siebie cennymi sojusznikami. L. Malhomme, mający wobec K. Jungi – po konsultacjach z L. Wolfem – „szereg uzasadnionych zastrzeżeń”, dał adwokatowi z Frysztatu „wolną rękę” w jego sprawie. 3 marca więc, na walnym zgromadzeniu ZŚIK K. Junga nie został wybrany do ścisłej „piątki” politycznej, zachowując jedynie miejsce w zarządzie partii. Dalszych „represji” jednak nie było³³. Podjęcie przez K. Jungę dialogu z Czechami tłumaczono jego nadziejami na uzyskanie mandatu do Zgromadzenia Narodowego z ramienia Partii Republikańskiej, gdyż w środowisku stronnictw zaolziańskich (poza – rzecz jasna – komunistami) pierwsze miejsce od dawna zarezerwowane było dla Leona Wolfa. W ten sposób K. Junga

³⁰ AAN, KRPMO, sygn. 15, k. 22–24.

³¹ Tamże, sygn. 34, k. 76–77: Ripa do Pragi, 14 grudnia 1933.

³² Zob. E. Długajczyk: *Udział konsula...*

³³ AAN, KRPMO, sygn. 34, k. 82–83: Malhomme do Pragi, 2 marca 1934.

dawał również jakby zielone światło E. Chobotowi z PSPR, który również planował startować z listy czeskiej, w tym wypadku partii socjaldemokratycznej³⁴.

Ale i tym razem K. Junga nie zdecydował się na dokonanie partyjnego rozłamu. Jego dalsze poczynania były wtedy jakby ponownie spletem wielu niekonsekwencji. W czasie trwania kampanii wyborczej napisał bowiem list do L. Wolfa, w którym odrzucał oskarżenia o bliskie związki z agrariuszami, podkreślając, że dla zachowania jedności Polaków zrezygnował z „pewnego mandatu” przez nich mu ofiarowanego. Stawiał też zarzut L. Wolfowi, iż ten „uwierzył” w powyższe oskarżenia³⁵. Okazało się jednak, iż to sami agrariusze zerwali z K. Jungą rozmowy, gdyż chciał kandydować jednocześnie z list czeskich i polskich³⁶. Z kolei 17 marca na wiecu ZŚIK w Niemieckiej Lutynii stwierdził, że wzrost napięcia polsko-czeskiego na Zaolziu jest rezultatem „orientacji Polski na Niemcy”, powtarzając w ten sposób niektóre opinie czeskie oraz opozycji antysanacyjnej w Polsce³⁷.

30 marca reprezentujący władze Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stanisław Paprocki na spotkaniu w Czeskim Cieszynie w obliczu komplikacji w obozie polskim zaapelował więc o jedność polityczną i przestrzegając Zaolzian przed startowaniem z list czeskich, radząc jednak K. Jungę, aby nie zrywał kontaktów z agrariuszami³⁸, co świadczy, iż Warszawa wiedziała o jego rokowaniach z Czechami w sprawie zbliżających się wyborów. Mało znany fakt, iż sondaże na temat wspólnej listy z agrariuszami prowadził wtedy również L. Wolf³⁹, sugeruje dodatkowo, iż polskie MSZ nie chciało – choć wydaje się, że raczej z taktycznych przyczyn – „palić za sobą wszystkich mostów” (jakby na zasadzie „widzicie, chcieliśmy, ale się nie udało”) i od razu lansować konieczność związania się Zaolzian z ugrupowaniami opozycyjnymi.

Ostatecznie K. Junga, podówczas znów wiceprezes ZŚIK, musiał pogodzić się z ponownym wyborem L. Wolfa na posła w Pradze i zadowolić miejscem w Sejmie Krajowym – uzyskanym podobnie jak wcześniej – przez nominację przy poparciu agrariuszy. Stosunki między obu liderami były nadal napięte i to na tyle, że na zebraniu partyjnym w Czeskim Cieszynie w grudniu 1935 roku wzajemnie wytykali sobie dawne „czechofilskie” deklaracje, a na koniec mieli się nawet wzajemnie spoliczkować⁴⁰.

W 1936 roku w działalności K. Jungi kwestie zbliżenia politycznego do agrariuszy lub reorganizacji ZŚIK i polskiego ruchu chłopskiego były mniej

³⁴ AAN, Poselstwo RP Praga, sygn. 100, k. 9: Drymmer do Pragi, 22 grudnia 1934.

³⁵ Tamże, KRPMO, sygn. 22, k. 24.

³⁶ D. Gawrecki: *Politické a národnostní...*, s. 269.

³⁷ Tamże, s. 292.

³⁸ Tamże, s. 269; ZAO, PŘMO, PS, sygn. 371/1/171; 371/1/180.

³⁹ ZAO, PŘMO, PS, sygn. 371/1/171; K. Nowak: *Leon Wolf...*

⁴⁰ SUA, PMV, sygn. X/W/4/225-684-33. Polskie źródła „policzkowania” nie potwierdzają.

eksponowane. Brneński poseł był natomiast widoczny we wspólnych inicjatywach politycznych z innymi działaczami polskimi, w tym z L. Wolfem, na rzecz poprawy położenia Zaolzian. Dotyczyły one m.in. przeniesień służbowych „niepewnych” polskich kolejarzy w głąb Czech i Moraw. 8 maja 1936 roku wraz z L. Wolfem odbył rozmowę z premierem Milanem Hodzą i prezesem sejmowego klubu agrariuszy Rudolfem Beranem. 26 sierpnia w liście do szefa dyplomacji ČSR Kamila Krofta wspomniał o konieczności obsadzenia vacatu dyrektorskiego w jabłonkowskim gimnazjum osobą narodowości polskiej, proponując na to miejsce Pawła Lipkę, a nie osobę forsowaną przez lokalną administrację i uważaną przez Polaków za Niemca, co miało być też sprzeczne z duchem polsko-czechosłowackiej umowy tzw. likwidacyjnej z 23 kwietnia 1925 roku. W odpowiedzi z 2 września K. Krofta wskazał na polepszenie się atmosfery dla załatwiania polskich problemów⁴¹.

14 października Junga wystąpił w Brnie z serią postulatów ludności polskiej (powrót przeniesionych polskich kolejarzy, powstrzymanie represji wobec prasy polskiej, przeprowadzenie ponownego spisu ludności, przestrzeganie ustaw językowych, upaństwowienie polskich szkół prywatnych, możliwość zatrudniania Polaków w lokalnych samorządach i administracji). Z podobnym przemówieniem, którego wytyczne – podobnie jak w przypadku K. Jungi – opracował pracownik konsulatu RP Rudolf Kobiela, wystąpił 30 listopada w sejmie praskim dr L. Wolf⁴². W swoich relacjach obserwatorzy czescy, odnotowując „wzrost śmiałości” u Polaków, zastanawiali się więc, czy K. Junga „zasługuje” na funkcję poselską w Brnie, stwierdzając, iż w ostatecznym rozrachunku żukowski polityk, chociaż reprezentował „ugodową” linię w ZŠIK, „pracuje przeciwko nam [Czechom – K. N.], utrzymuje kontakty z konsulem i jest znów antyczeski”. Uważali go jednak za osobę łatwiejszą do kontrolowania i taką, na którą można łatwiej wpływać niż w przypadku pastora J. Bergera, gdyby ten ostatni, a nie K. Junga, został liderem zjednoczonych stronnictw polskich po ostatecznym odsunięciu dra L. Wolfa⁴³. Z kolei 29 grudnia 1936 roku, podsumowując kończący się rok, wicekonsul RP w Morawskiej Ostrawie Jan Bociański nazwał K. Jungę „głównym antagonistą Wolfa”, utrudniającym tendencje zjednoczeniowe obozu polskiego „przez sprytnie wygrywanie antagonizmów religijnych, a to w celu niedopuszczenia Wolfa na stanowisko kierownicze w projektowanej przyszłej partii ogólnopolskiej”. J. Bociański dodawał też, jako kolejny polski konsul, że spór ten jest w „stadium likwidacji”⁴⁴. Dalsze poczynania K. Jungi

⁴¹ AAN, MSZ, sygn. 5577, k. 4–7: Bociański do Pragi, 25 czerwca 1936.

⁴² ZAO, PŘMO, PS, sygn. 408/1/101; AAN, KRPMO, sygn. 39, k. 33: Bociański do MSZ, 29 grudnia 1936.

⁴³ MZA, ZUB, sygn. 284/1335/38.

⁴⁴ AAN, KRPMO, sygn. 39, k. 33: Bociański do MSZ, 29 grudnia 1936.

świadczyły jednak, iż w swoim ostatnim stwierdzeniu, podobnie jak jego poprzednicy, reprezentant władz RP nad Ostrawicą również się pomylił.

Powyższe wypowiedzi czeskie oraz opinie J. Bociańskiego wiązały się przede wszystkim z działaniami konsulatu na rzecz konsolidacji tradycyjnie zróżnicowanego obozu polskiego i utworzenia na Zaolziu jednej polskiej organizacji politycznej. Realizując w latach 1936–1937 wytyczne Warszawy, w swoich poczynaniach polski wicekonsul starał się jednak dokonać także zmiany pokoleniowej wśród przyszłych liderów zaolziańskiej sceny politycznej, stawiając na młodszych działaczy powstałego w 1935 roku Zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej, takich jak: pastor Józef Berger, Jan Heczko czy Emanuel Guziur. Zdaniem J. Bociańskiego, Wolf, Junga czy Buzek – niezależnie od dawnych zasług dla ruchu narodowego – na skutek wewnętrznych konfliktów, często o charakterze ambicjonalnym, hamowali procesy zjednoczeniowe. W zainteresowaniu procesami zjednoczeniowymi miała przeważać, w odróżnieniu od środowiska skupionego w ZOMP, wzajemna rywalizacja na tle przywództwa przyszłego ponadpartyjnego, a biorąc pod uwagę specyfikę Zaolzia (i całego Śląska Cieszyńskiego) także i ponadwyznaniowego polskiego ugrupowania, w której poszczególni liderzy wykorzystywali i antagonizowali bliskie sobie środowiska⁴⁵.

Kiedy więc za zjednoczeniem stronnictw pod własnym przywództwem optował L. Wolf, K. Junga wracał do swoich planów związanych z agrariuszami i do koncepcji założenia ponadwyznaniowej polskiej partii chłopskiej, do czego starał się namawiać, momentami dość przekonująco, J. Bergera. Inna koncepcja wiązała się oczywiście ze zjednoczeniem wszystkich polskich stronnictw w ugrupowaniu pod jego przywództwem. Natomiast gdy o przywództwie myślał Józef Berger, popierany przy tym przez J. Bociańskiego, K. Junga antagonizował przeciw niemu innych członków ZŚIK, zwłaszcza księży, z Rudolfem Płoszkiem na czele⁴⁶. W przypadku K. Jungi można było niejednokrotnie zauważyć, iż jego powrót do wspomnianych wyżej politycznych planów następował w chwili, gdy w otoczeniu L. Wolfa lub J. Bergera pojawiały się kolejne sygnały na rzecz konieczności połączenia polskich stronnictw pod przywództwem któregoś z nich oraz gdy L. Wolfowi udawało się paraliżować jego idące w kierunku osiągnięcia przywództwa nad zaolziańskimi Polakami i uzyskania miejsca w praskim parlamencie próby porozumienia się z J. Bergerem w sprawie zjednoczenia partii katolickiej i ewangelickiej lub założenia ponadwyznaniowej partii chłopskiej.

⁴⁵ Tamże, k. 29–32.

⁴⁶ Tamże, sygn. 99, k. 18–19: Bociański do MSZ, 20 marca 1937; ZAO, PŘMO, PS, sygn. 5/25/444. Wydaje się jednak, że przy popieraniu przez Bociańskiego pastora Bergera, a więc ewangelika jako lidera zjednoczonej polskiej partii, mogły wystąpić trudności w kontaktach z katolickimi „ludakami” ks. Hlinki. Warto wspomnieć, że Słowacka Partia Narodowa ewangelickiego pastora Martina Rázusa wycofała się z koalicji z Hlinką.

W innych przypadkach żukowski poseł hołdował tym samym poglądom na temat położenia Zaolzian w państwie czechosłowackim, co wielu innych działaczy, nie wyłączając części komunistów. Nie należy również zapominać, iż niezależnie od swojej niechęci do L. Wolfa, K. Junga zdawał sobie z pewnością sprawę, że zapowiadane przez ZOMP odsunięcie „starych” działaczy będzie końcem kariery nie tylko frysztackiego mecenasa, ale przede wszystkim jego własnej. Polityk z Górnego Żukowa – w odróżnieniu od L. Wolfa, krytykowanego za „ospałość” – był bowiem atakowany za „ugodowość” i zbliżenie z Czechami⁴⁷. Taka sytuacja być może tłumaczy fakt, iż brneński poseł nie decydował się na otwartą i ostateczną konfrontację z prezesem ZŚIK.

Kolejny etap samodzielnej drogi politycznej posła Karola Jungi wiązał się z deklaracją premiera Milana Hodży z 18 lutego 1937 roku na temat zmian w dotychczasowej polityce narodowościowej władz czechosłowackich⁴⁸, która spowodowała konieczność skoordynowania działań mniejszości polskiej. Jednym z efektów było powstanie na początku kwietnia Komitetu Porozumiewawczego Stronnictw Polskich w ČSR (z Wolfem jako przewodniczącym i Jungą jako członkiem), który – podobnie jak dawny Komitet Międzypartyjny – ponownie skupiał liderów ZŚIK, PSPR i ludowców, którzy teraz występowali pod szyldem Polskiej Partii Ludowej, powstałej po połączeniu się „antychobotowskich” rozłamowców z Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej z SL⁴⁹. Sprawa przeciągających się rokowań na temat połączenia polskich stronnictw w obliczu nowej perspektywy rokowań z rządem praskim musiała więc zejść na plan dalszy.

Wcześniej jednak, bo już 27 lutego 1937 roku, K. Junga – bez powiadomienia władz polskich – rozmawiał w Warszawie z posłem ČSR Jurajem Slávikiem, podkreślając, iż niewiele może zdziałać w sytuacji, gdy „Wolf z Hlinką ma w Pradze większe wpływy niż on z republikanami”, a „Warszawa bardziej słucha Wolfa”, on sam zaś nie jest w stanie wpłynąć na sposób podawania informacji o Zaolziu przez Polską Agencję Telegraficzną, mimo swoich prób przekonywania prasy w Polsce o staraniach Czechów na rzecz poprawy sytuacji Polaków w ČSR. Za swój osobisty sukces uznał przyjęcie dwóch młodych Zaolzian do służby państwowej. Jak pisał J. Slávik, Karol Junga udawał „lojalnego”⁵⁰. 7 kwietnia brneński poseł na spotkaniu z Čer-

⁴⁷ Tamże; J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce...*, s. 156; K. Nowak: *Leon Wolf...*

⁴⁸ W deklaracji premier ČSR przyznał również, że i wobec Polaków polityka ta nie zawsze była właściwa.

⁴⁹ PPSD powstała w marcu 1935 r. W skład Komitetu Porozumiewawczego weszli jeszcze: Płoszek, Paszek z ZŚIK, Berger, Heczko, Teper z PPL, Badura, Czechowicz, Kotarba z PSPR.

⁵⁰ MZA, ZUB, sygn. 262/4601, k. 467–468.

nym, podówczas morawsko-śląskim prezydentem krajowym, omawiał sprawę upaństwowienia polskich prywatnych szkół w Dolnych Błędowicach, Bystrzycy, gimnazjum w Orłowej, uzyskując także obietnicę przyznania 10 mln koron kredytu dla polskich rolników. Zdaniem K. Jungi, w sferach rządowych zaczęło rodzić się zrozumienie dla spraw polskich na Zaolziu, czego nadal nie można było powiedzieć o władzach lokalnych. „Rząd musi złamać ich upór”, stwierdzał w wywiadzie dla antysanacyjnej katowickiej „Polonii”. Z kolei 13 czerwca na wiecu Komitetu Porozumiewawczego w Jabłonkowie K. Junga narzekał na władzę państwową, dla której przez ostatnie trzy lata Polacy byli jedynie irredentą i która nadal nie jest dla nich „otwarta”. Zaznaczył, że wspomniani wyżej dwaj Polacy byli jedynymi, jakich przyjęto do służby państwowej w czasie trwania jego poselskich kadencji. Jego zdaniem, premier M. Hodža miał jednak zdawać sobie sprawę z tego, że przyjaźń z Polską mogłaby być zabezpieczeniem także dla ČSR. Kończąc, obiecał zebranim w imieniu swoim i L. Wolfa, iż nie ustaną w domaganiu się spełnienia polskich postulatów⁵¹.

Druga połowa roku 1937 okazała się być jednak prawdziwą ofensywą politycznej niezależności Karola Jungi. 13 lipca i 7 października został przyjęty przez M. Hodžę i ustalił kolejność realizacji polskich postulatów: powrót kolejarzy, upaństwowienie wskazanych szkół, przyjmowanie Polaków do urzędów państwowych i samorządowych. Chociaż ostatnie spotkanie trwało tylko 10 minut⁵², sam fakt rozmowy z czechosłowackim premierem podniósł niewątpliwie jego prestiż w oczach rodaków. Reakcją L. Wolfa było zwołanie dwa dni później zebrania zarządu ZŚIK, na którym zapytał Jungę, kto dał mu upoważnienie do rozmów z premierem. Replikując, K. Junga oświadczył, że występował we własnym imieniu. Jednak w wywiadzie opublikowanym przez „Polonię” 9 stycznia 1938 roku wspominał, że domagał się od szefa rządu – na żądanie Komitetu Porozumiewawczego – aby ten przyjął także Komitet w pełnym składzie. Zdaniem K. Jungi, każda okazja do polepszenia losu rodaków powinna być wykorzystana. L. Wolf zagroził zrzeczeniem się mandatu poselskiego, jednak na skutek nalegań innych członków zarządu (mecenas Wolf wiedział zapewne, że tak będzie), argumentujących, iż mandat przeszedłby w ręce członka SL J. Waleczki, wycofał swoje oświadczenie⁵³.

⁵¹ „Polonia” nr 4752 z 9 stycznia 1938; ZAO, PŘMO, Relace ze schůzi, sygn. 1233/10/401.

⁵² MZA, ZUB, sygn. 284/13135/38; „Polonia” nr 4752 z 9 stycznia 1938. Por. J. Kozęński: *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*. Poznań 1964, s. 116.

⁵³ ZAO, PŘMO, PS, sygn. 408/1/173; „Polonia” nr 4752 z 9 stycznia 1938; D. Gawrecki: *Politické a národnostní...*, s. 316–317.

Wzrost aktywności L. Wolfa w następnych tygodniach obserwatorzy zaolziańskiej sceny politycznej odbierali więc jako chęć odwrócenia uwagi od nagłaśnianych przez K. Jungę własnych wizyt i spotkań. Wiązało się to m.in. z przekazaniem przez L. Wolfa władzom w Pradze 12 października memoriału Komitetu Porozumiewawczego z „zaległymi sprawami” oraz ze spotkaniem w dniu 28 października z Hlinką na słowackich uroczystościach rocznicowych w Czernowej⁵⁴. 16 października Komitet Porozumiewawczy ustosunkował się do działań K. Jungi, stwierdzając, w celu zatarcia wrażenia braku ośrodka koordynującego akcje polityczne wśród Polaków, iż występował on wobec strony czeskiej nie jako reprezentant Polaków w ČSR, lecz jako agrariusz i osoba prywatna⁵⁵. 3 listopada w praskim urzędzie rady ministrów K. Junga uzyskał obietnicę stopniowego przenoszenie polskich kolejarzy z powrotem na Zaolzie. W ministerstwie spraw wewnętrznych rozmawiał w sprawie dalszych miejsc pracy dla polskich urzędników. 9 listopada spotkał się z szefem dyplomacji ČSR Kamilem Kroftą. Na Zaolzie zaczęli wracać przeniesieni kolejarze. „Polonia” stwierdzając, iż rozmowy zdają się mieć pozytywny przebieg, dodawała, że nieporozumienia w obozie polskim są „pożalowania godne” i wpływają z „niezdrowych ambicji politycznych i zainteresowań często osobistych”, a obrona praw mniejszości po stronie polskiej i czeskiej staje się „źródłem korzyści materialnych i odskocznią dla karier”⁵⁶.

Na początku stycznia 1938 roku Karol Junga spotkał się z Wincentym Witosem, a także z Wojciechem Korfantym, podczas którego miał mu przekazać materiały prasowe dla „Polonii”, wykorzystane prawdopodobnie 12 stycznia w artykule wywiadzie (zamieszczonym na 1 stronie): *Poprawa bytu Polaków w Czechosłowacji*⁵⁷. Ponownie wrócił do swoich planów zbliżenia

⁵⁴ Tamże. W Czernowej na Słowacji 27 października 1907 r. podczas manifestacji narodowej węgierscy żandarmi zabili 15 Słowaków, a kilkudziesięciu jej uczestników, w tym Hlinkę, skazano na karę więzienia. Manifestacja Słowaków i udział w niej delegacji Zaolzian były o tyle spektakularne, iż dzień 28 października był także dniem święta niepodległości ČSR. Przy działaniach liderów zaolziańskich, starających się zwrócić na siebie uwagę, warto też odnotować doniesienie Jungi, iż podczas podróży pociągiem do Brna w lutym 1937 r. ktoś strzelił w okno, przy którym siedział. Policja czeska temu zaprzeczyła, uznając relację za wymysł propagandowy – MZA, ZUB, sygn. 262/4601, k. 469.

⁵⁵ D. Gawrecki: *Politické a národnostní...*, s. 317.

⁵⁶ *O czesko-polskie porozumienie*. „Polonia” nr 4698 z 13 listopada 1937. „Polonia” nr 4703 z 18 listopada podała, że „dzięki staraniom posła Jungi”, który od 6 miesięcy prowadził rokowania z ramienia Komitetu Porozumiewawczego, podjęto w Pradze decyzje o upaństwowieniu gimnazjum w Orłowej, powrocie kolejarzy i przyjmowaniu polskich urzędników na państwowe etaty. W podobnym tonie utrzymany był artykuł *Polska i Czechosłowacja* w „Polonii” nr 4705 z 20 listopada 1937; ZAO, PRMO, PS, sygn. 408/1/173.

⁵⁷ ZAO, PRMO, PS, sygn. 434/1/79; 434/1/6; *Poprawa bytu Polaków w Czechosłowacji. Wywiad z posłem Karolem Jungą*. „Polonia” nr 4755 z 12 stycznia 1938. Junga, a także np. J. Buzek spotykali się już wcześniej z Witosem, lecz mimo obaw w Warszawie b. premier, rozumiejąc specyfikę Zaolzia, nie mieszał się do wewnętrznych spraw mniejszości polskiej, zaś J. Buzek wydał nawet, na życzenie konsulatu RP, oświadczenie potępiające Witosą.

do agrariuszy, które – zdaniem obserwatorów – na początku 1938 roku były bardziej niż w latach poprzednich bliskie realizacji. Wypowiedział wynajem pomieszczeń w swoim domu Towarzystwu Rolniczemu, proponując je związanej z „chobotowcami” spółdzielni, która otworzyła w nich hurtownię, co zostało jednoznacznie odebrane jako kolejne wyzwanie rzucone Komitetowi Porozumiewawczemu. K. Junga przestał przychodzić na jego posiedzenia i na zebrania Komitetu Redakcyjnego „Dziennika Polskiego”, mimo że był jego przewodniczącym. Spotykał się z działaczami lokalnych struktur ZŚIK, informując ich o swoich poczynaniach w Pradze. 16 stycznia w swoim – streszczonym w artykule zaolziańskiego „Dziennika Polskiego”: *Do odważnego świat należy* – przerywanym oklaskami przemówieniu na wiecu w Rychwałdzie, wskazywał na przykład niemieckich aktywistów w Republice, którzy – jego zdaniem – dobrze wychodzą na współpracy z władzami⁵⁸.

Wydaje się, że obserwujący te poczynania L. Wolf i inni liderzy zaolziańscy, uważani przez Czechów za irredentystów, byli w pewien sposób bezsilni wobec tej swoistej propagandy sukcesu. Aktywność K. Jungi zaczęła bowiem przynosić pierwsze efekty (w ogólnym bilansie jednak mizerne), co podkreślała zwłaszcza „Polonia”, stale krytykująca politykę Warszawy wobec Pragi i wspominająca krytycznie o L. Wolfie, z którym M. Hodža, wybierając Jungę, nie chciał bezpośrednio rozmawiać i który będąc „obywatelem czechosłowackim” w swoim memoriale z 12 października, napisanym jakby przez „agitatora”, miał „przemawiać, pouczać i grozić”, zapominając o lojalności wobec czechosłowackiego państwa⁵⁹.

Także polskie MSZ, choć nie aprobowало linii politycznej K. Jungi, nie mówiąc już o kontaktach z opozycją antysanacyjną, musiało przyjąć do wiadomości pozytywne efekty jego prób porozumienia z czeskimi władzami⁶⁰. Jednak ze względu na rozwój sytuacji międzynarodowej taki „wewnętrzny” kierunek rozstrzygnięć kwestii zaolziańskiej nie leżał już wtedy w interesie racji stanu RP. 16 stycznia „Dziennik Polski” w artykule *Nasze postulaty a przyrzeczenia* i 23 stycznia w artykule *Prawda o postulatach*, nie odnosząc się bezpośrednio do działań K. Jungi – co można tłumaczyć niechęcią ujawniania na zewnątrz sporów w obozie polskim – przestrzegł więc przed zbytnim optymizmem, gdyż poza powrotem części kolejarzy (niektórzy z nich mieli jednak problemy z dawnymi pracodawcami) nadal, mimo obietnic, wymienionych wyżej szkół

⁵⁸ Tamże, sygn. 434/1/15; 434/1/6; „Dziennik Polski” nr 14 z 18 stycznia 1938; D. Gawarecki: *Politické a národnostní...*, s. 353.

⁵⁹ *Stosunki polsko-czechosłowackie na nowej drodze*. „Polonia” nr 4710 z 25 listopada 1937.

⁶⁰ Por. *Praga i Warszawa. Na razie wszystko po dawnemu*. „Polonia” nr 4734 z 19 grudnia 1937.

nie upaństwowiono⁶¹. „Jedynym w tej chwili kłopotem i źródłem zgrzytów jest poseł Junga – pisał więc w swoim raporcie do Warszawy z 22 stycznia p.o. kierownika konsulatu RP, radca Zygmunt Hładki, wskazując także na motywację żukowskiego działacza – który od czasu do czasu ulega nęcącym go z osobistych względów pokusom aktywizmu i robi wówczas takie czy inne posunięcia prasowo-propagandowe, na które z góry czyhają odpowiednie czynniki zarówno czeskie, jak i nasze spod znaku Polonii katowickiej”. Zdaniem polskiego dyplomaty, Komitetowi Porozumiewawczemu skutecznie udawało się „paraliżować każde takie posunięcie, zwłaszcza że Junga sam zazwyczaj wycofuje się z chwilą, kiedy wyczuje w łonie Komitetu jednolity przeciwko sobie front”. Z. Hładki nie radził jednak przechodzić „w obecnej sytuacji” na „otwartą walkę z Jungą”. Za „najpraktyczniejsze” uznał dotychczasową taktykę „parowania poszczególnych jego pociągnięć, a równocześnie powolnego wytwarzania w samej opinii [Zaolzian – K. N.] krytycznego poglądu na tę postać”⁶².

Proponowana przez Z. Hładkiego taktyka postępowania wobec Karola Jungi stała się jednak szybko bezprzedmiotowa. Wypadki na arenie międzynarodowej⁶³ i naciski Warszawy na zjednoczenie stronnictw za Olzą powodowały, że nie było już miejsca na tolerowanie samodzielnych poczynań żukowskiego gospodarza, co inni liderzy zaolziańscy dali mu wyraźnie odczuć na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego „Dziennika Polskiego” 8 lutego, atakując go za wywiad dla „Polonii”, pisma, które „Dziennik” nieraz ostro krytykował. K. Junga oświadczył jednak, że w połowie grudnia 1937 roku udzielił jedynie odpowiedzi na pytania agencji „Central European Press”, a część tekstu opublikowano bez jego zgody⁶⁴. Ale dwa dni później w „Polonii” ukazało się, okrojone po uprzedniej konfiskacie, omówienie jego artykułu o pozytywnym stosunku M. Hodży do Zaolzian (napisanego z okazji 60. urodzin premiera rządu ČSR) z republikańskiego „Venkova”, ze stwierdzeniem, iż równouprawnienie jest jedynym celem polskiej polityki mniejszościowej za Olzą⁶⁵.

12 lutego odbyła się więc wspólna narada Komitetu Porozumiewawczego i ZOMP w hotelu „Polonia”, którą śmiało można określić jako „sąd nad

⁶¹ „Dziennik Polski” nr 13 z 16 stycznia 1938 i nr 19 z 23 stycznia 1938; ZAO, PŘMO, PS, sygn. 434/1/6. Szerzej o polityce RP w sprawie Zaolzia na przełomie 1937/1938 zob. J. Januszevska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce...*, s. 160–161.

⁶² AAN, MSZ, sygn. 10409, k. 9–12: Hładki do Pragi, 22 stycznia 1938.

⁶³ Szerzej zob. np. H. Batowski: *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*. Poznań 1985. Por. I. Lukeš: *Československo mezi Stalinem a Hitlerem. Benešova cesta k Mnichovu*. Praha 1999, s. 115–124.

⁶⁴ *Wywiad posła Jungi z wysłannikiem „Polonii”*. „Dziennik Polski” nr 32 z 8 lutego 1938.

⁶⁵ *Polacy w Czechosłowacji o swoim położeniu i dążeniach*. „Polonia” nr 4784 z 10 lutego 1938.

Junga". Jej przebieg był o tyle spektakularny, iż sam Junga początkowo nie brał w niej udziału i został zaproszony (wcześniej przebywał w sali restauracyjnej) w chwili, gdy E. Guziur nazwał aktywizm „judaszostwem”, a inny uczestnik zarzucił mu kontakty z opozycją antysanacyjną, domagając się „zrobienia z Jungą porządku”. Brneński poseł odrzucił oskarżenia o inspirowanie opozycyjnej prasy w Polsce, rozbijanie ZŠIK i działalność frakcyjną. Twierdził, że Korfantemu podał jedynie rękę. Bardziej interesujące wydają się jednak opinie K. Jungi na temat kwestii związanych z zaolziańskim aktywizmem. Tłumaczył bowiem dość zawile różnice między taką postawą a pozostawianiem w opozycji. Jego zdaniem Zaolzianie, wysuwając postulaty, stali się „półaktywistami”, a w warunkach, gdy władze część z nich spełniły, bezwzględna opozycja nie może mieć miejsca – nie uważał więc siebie za aktywistę, ale i nie za opozycjonistę (jak Niemiec Konrad Heinlein). Zdaniem K. Jungi, jego własna sytuacja w klubie republikańskim Sejmu Krajowego była inna niż posła L. Wolfa w klubie opozycyjnym Hlinki w Pradze (czemu Wolf kategorycznie zaprzeczał). Opowiadał także o swoich rozmowach z M. Hodżą, prowadzonych w intencjach Komitetu, a nie własnych. Prosił zebranych, aby nie żądać od niego tego, co – według jego opinii – „w danej chwili nie jest dobre” oraz o pozostawienie mu wolnej ręki i możliwości samodzielnej decyzji. Zebrani domagali się, aby K. Junga i L. Wolf się dogadali i zlikwidowali „dwa kierunki” w polityce mniejszościowej. E. Guziur ponownie skrytykował aktywizm, który także czechosłowackim Niemcom miał niewiele dać. Działalność K. Jungi została uznana za sprawę wewnętrzną Komitetu Porozumiewawczego⁶⁶.

Po tym zebraniu nie tylko zerwały się kontakty K. Jungi ze stroną rządową, ale w ogóle zamarła jego aktywność polityczna. Chociaż był we władzach powstałego pod koniec marca 1938 roku Związku Polaków w Czechosłowacji, jednoczącego PPL i ZŠIK, to nie odegrał już żadnej większej roli w życiu politycznym Zaolzia, zajmując pozycję wyczekującą. W nowym układzie sił – z triumfującym L. Wolfem na czele – do chwili przyłączenia Zaolzia do Polski się nie znalazł, a być może nie było już dla niego miejsca. 2 października 1938 roku, kiedy wielu Zaolzian wiwatowało na cześć wkraczającego do Czeskiego Cieszyina polskiego wojska, K. Junga został spoliczkowany i poturbowany przez krewkich działaczy dawnego ZOMP⁶⁷.

Przedstawione działania Karola Jungi w swoich założeniach szły niewątpliwie najdalej spośród koncepcji i prób politycznego zbliżenia Polaków zaolziańskich do stronnictw czeskich w latach 1920–1938, stanowiąc istotny element myśli politycznej Zaolzian w tym okresie. Ze względu na określony kierunek rozwoju sytuacji międzynarodowej doprowadziły jednak ich

⁶⁶ ZAO, PŘMO, PS, sygn. 434/1/79; D. Gawrecki: *Politické a národnostní...*, s. 354–356.

⁶⁷ MZA, ZUB, sygn. 299/95/183/179.

konstruktora na polityczne bezdroża, chociaż trudno określić, czy w innej sytuacji K. Junga rzeczywiście zrealizowałby swoje projekty z początku 1938 roku. W kwestiach mniejszościowych ważną rolę odgrywa bowiem także czynnik subiektywny, związany zarówno z odczuwanym przez mniejszość poczuciem zagrożenia i konieczności zachowania wewnętrznej spójności w kontaktach z reprezentantami narodu panującego, jak i poczuciem zagrożenia tego ostatniego przez mniej lub bardziej realną irredentę, co automatycznie sprzyja dążeniom w kierunku wygrywania sprzeczności w łonie grupy mniejszościowej i co w przypadku Polaków na Zaolziu wystąpiło ze szczególną siłą.

Ukształtowane nad Olzą w okresie 1918–1920 opinie Polaków o Czechach i odwrotnie nie pozwalały jednak w następnych latach na spopularyzowanie wśród tych pierwszych programu innego niż mniejszościowy, a nastawiona na zasymilowanie mniejszości na pograniczu polityka narodowościowa władz czeskich nie pozostawiała Polakom żadnych złudzeń, co dotyczyło również czeskich ugrupowań politycznych. Warto wspomnieć, że członkami partii agrariuszy byli m.in. Joža Vochala i Karol Smyczek, uważani przez Polaków za największych ideowych czechizatorów. Fakt, iż w ciągu roku po deklaracji premiera M. Hodžy udało się Polakom zrealizować jedynie ułamek swoich postulatów, wyraźnie wskazuje na pewną doraźność i taktyczne podejście Pragi do wewnętrznych kwestii Zaolzia. Próby odejścia od linii typowo mniejszościowej nie miały więc u Zaolzian powodzenia, podobnie jak próby oparcia się na opozycji w kraju macierzystym, o czym przekonał się zwłaszcza Emanuel Chobot, skazany w 1935 roku na narodowy ostracyzm, z czego K. Junga dobrze zdawał sobie sprawę, wiedząc, że – podobnie jak działacz PSPP – nie jest w stanie funkcjonować jako lider polityczny poza strukturami mniejszościowymi.

Wydaje się, obserwując wahania, lawirowanie, wybory i odwroty Karola Jungi, że w jego motywacjach główną rolę odegrał jednak mimo wszystko czynnik ambicjonalny⁶⁸, chociaż w latach 1937–1938 być może spodziewał się również odsunięcia sanacji od władzy, mając – podobnie jak strona czeska, Korfanty czy Witos – błędne wyobrażenia o sytuacji w Polsce. Ale i w tym przypadku trudno się spodziewać, znając dość jednoznacznie brzmiące deklaracje opozycji polskiej w sprawie rozwiązania kwestii Zaolzia jako warunku ułożenia stosunków z ČSR, znając charakter stosunków polsko-czeskich na tym obszarze oraz stanowisko Pragi w sprawach cieszyńskie-go pogranicza, aby mogło nagle dojść do radykalnych przemian w tych sto-

⁶⁸ Na temat ocen motywacji polityków zaolziańskich warto sięgnąć także po interesujący, ale kontrowersyjny, raport konsularny, opublikowany przez E. Długajczyka: *Przywódcy polscy na Zaolziu w opinii konsula RP w Morawskiej Ostrawie Aleksandra Klotza*. „Silesia Superior” 1994, T. 1, s. 30–39.

sunkach. Żukowski polityk nie był oczywiście „złym Polakiem”, a jego poczynania nie należy oceniać w kategoriach „zdrady narodowej”. Przez wiele lat walczył o poprawę losu swoich rodaków, mniej lub bardziej przekonany o słuszności drogi do tego prowadzącej i za to też – podobnie jak setki innych Zaolzian – zapłacił najwyższą cenę w hitlerowskim obozie koncentracyjnym.